(Nro 63)

ROZMAITOSCI

We Czwartek Nro. 32. 18. Marca 1819.

Zycie i charakter Alego Baszy.

Przez Jenerała Vaudoncourta.

(Według przełożenia na ięzyk Angielski.)

Od lat przeszło dwudziestu iest Ali Basza Wielkorządca Joaniny czyli Janiny, i rodzina iego, przedmiotem uwagi dla polityka zgłębiaiącego rzeczy. Wcześnie iuż spostrzegano, że Ali korzystnieý nad innych Wielkorządców Muzułmańskich wyszczególniał się w Kraiu swoim obszernemi wiadomościami i miłością porządku. Poczytywano go za ogniwo owego łańcucha, który Aryianów połączyć miał z Europeyczykami. Od wielu podróżnych, osobliwie zaś od Pauquevilla a niedawno od Doktora Hollanda (*M. S. Miscellen aus der neuesten auslaendischen Litteratur* 1816 *Heft* 7. *u. w:*) otrzymaliśmy bliższe wiadomości o tym uwagi godnym człowieku. Tu umieszczamy o nim widoki Jenerała Vandonconrta; którego rękopism Francuzki, na ięzyk Angielski przełożonym został. (*Memoirs of the Jonian Islands, including the life and charakter of Ali Pascha by General of Vandoncourt translated from the original inedited. mst. by W. Walton. London* 1816). Autor był w bardzo bliskich stosunkach z Alim a wykład iego wskazuie oraz intrygi Rządu Francuzkiego podczas ostatnieý woyny toczonéy z Rossyią w okolicach tamecznych.

Ali Basza iest iednym z naypotężnieyszych Wielkorządców w Europeyskiem Państwie Ottomańskiem. Prowincyie, któremi on zawiadnie, a któreby słusznie Państwem iego nazywać można, wynoszą trzecią część Turcyi Europeyskiéy; Urzędy zaś, które on piastuie, a które z łatwością sprawować zdoła, mogłyby ieszcze i inną trzecią część tego Państwa poddadź pod władzę iego. Z mocy firmanu czyli dyplomatu Cesarskiego, posiada Ali Basza pięć Guberniy, a mianowicie Wezyraty Janinański, Avlonański, Ochridański, Karli-Illineński i Trikalański, z wyiątkiem szczególnie tylko niektórych kantonów. We wszystkich tych Prowincyiach włada według upodobania tak przychodami iako i siłą zbroyną. Panuie więc iako Monarcha, luboć na pozor hołduie Państwu Ottomańskiemu.

Nie wielkie miasto Tepeleni, którego Bejami czyli Panami byli przodkowie iego, zamieszkane iest przez Greków i Albańczyków Muzułmańskich z pokolenia Toczydów. Rodzina Alego dawała zawsze Dowodców tym dzikim ale odważnym gór mieszkańców, dla których woyna i rabunek iedynem były zatrudnieniem.

Żyli oni w ciemnocie, aż do czasów Skanderbega, za którego to sławnego Naczelnika zapewne tak, iak i wiele innych rodzin Albańskich Chrześciianinami byli, później zaś po zawoiowaniu ich Kraiu przez Ottomanów, Islamizm przyięli. Dziad Alego zginął przy oblężeniu wyspy Korfu, gdzie znaydował się między wodzami Tureckimi. Jest ón naypierwszym z swoiego pokolenia, którego imię mieści się w chronologii Państwa Tureckiego. Veli, Oyciec Alego, był Sandgiakiem (Rządcą) Delwineńskim, lecz popadłszy w niełaskę W. Porty, złożony został z urzędu swoiego. Ten, który mieysce iego otrzymał, stał się potém przedmiotém zemsty Alego. Veli prześladowany od Dywanu a złupiony przez ościennych Bejów, umieraiąc, zostawił kilkoro dzieci w niemowlącym wieku. Między temi było dwóch synów, z których iednym iest Ali. Wypadek ten zdarzył się około roku 1760.

Wdowa Velego była kobietą pełną odwagi i chciwości sławy. Nauki iéy i przykład skutkowały dzielnie na Alim. W szesnastym roku wieku swoiego musiał iuż z orężem w ręku bronić oyczystego dziedzictwa swoiego, luboć w prawdzie zostawał w ciąż ieszcze pod opieką matki. Już w ówczos okazywał się przyiacielem żołnierzy, a z ob-

)(32

cowania z nimi czerpał chciwie pożyteczne wiadomości. Z pilnością oraz zgłębiał dzieie własnéy rodziny swoiéy i innych Mężów, którzy wyszczególniali się świetnemi czynami. Ta wczesna skłonność iego, która potém zawsze podsycaną była, przyczyniła się do nadania pamięci iego téy rzadkiéy wytrwałości, któréy nieustanne daie dowody, a która mu we wszystkich trudnych stosunkach pewnym iest przewodnikiem. Pierwsze usiłowania iego, ażeby nieprzyiaciół swoich porozłączać i z osobna pobić, nie osiągnęły pomyślnego skutku. Nawet zabrany został w niewolę przez Sandgiaka Avlonańskiego. Ten atoli starzec nazwiskiem Kourd Basza, był charakteru łagodnego i wielkomyślnego. Poruszony młodością i męztwem Alego, poprzestał na skarceniu, i bez haraczu odesłał go do domu.

Nieszczęście to bynaymniéy nie zachwiało w nim męztwa, i łuboć w naywiększéy skrytości, trzymał się przecież dawnieyszych planów swoich. Powiodło mu się ieszcze raz pozyskać dla nich swą matkę i otrzymać od niey potrzebne na to pieniądze. Znowu atoli ponosił klęski, i nie pozostał mu żaden środek do osiągnienia skutku zamiarów swoich, iak tylko chwycić się rzemiosła rozboyniczego. Greckie nazwisko Klephtes, które rzemiosłu temu daią nie piętnowane iest żadnem poięciem hańby w dzikich okolicach tamecznych, gdzie wykonywane iest iawnie. Ależ i pod tym kształtem nie były przedsięwzięcia iego bynaymniéy pomyślnemi; dostał się znowu w niewolę Wezyra Janinańskiego. Z pierwszéy niewoli uratował go charakter Sandgiaka Avlonańskiego; tym razem ocalenie swoie winien był polityce Wezyra. Bejowie ościenni radziby go byli zgubili, i pilnie nastawali na głowę iego. Wezyr obawiał się ich, a chcąc im przeto dadź zatrudnienie, puścił na wolność ich nieprzyiaciela, który mu od owego czasu żadnéy iuż więcéy niespokoyności nie sprawiał. Na nowo pobity, i do szukania wsparcia u matki swoiéy powtórnie przynaglony, a nakoniec szczególnie tylko na siebie samego spuścić się zmuszony, zwerbował Ali pieniądzmi od matki swoiéy otrzymanemi ieszcze raz 600 ludzi, i znowu przegrał pierwszą potyczkę, w którą się zapuścił. Obozuiąc niedaleko Walery w Albanii w pewnéy okolicy którą autorowi ieszcze pokazywano; zszedł był na pewne mieysce samotne dla rozmyślania nad położeniem swoiém.

„Tam to," mówił Ali (sam bowiem opowiadał autorowi) rozmyślaiąc nad losem, który mię prześladował, i rozbieraiąc przedsięwzięcia, na które odważyć się zdołałem, stałem długi czas, grzebaiąc w ziemi kiiem który miałem w ręku i bez żadnéy myśli częstokroć silnie popychałem go w ziemię gdy poczułem iakoweś twarde ciało, którego dźwięk ocucił mnie nareszcie z marzenia moiego. Oglądaiąc otwór, który zrobiłem w ziemi, niespodzianem szczęściem znalazłem szkatułkę, zakopaną tam zapewne podczas iednéy z rewolucyy, które ten nieszczęśliwy kray tak często pustoszyły. Złoto które w szkatułce znaydowało się posłużyło mi do zaciągnienia 2000 ludzi. Stoczyłem nową bitwę którą wygrałem, i iako zwycięztwa powróciłem się do Tepeleni."

Od tychczas (dosyć iest namienić), że w pięciudziesiątletnich woynach i śmiałych przedsięwzięciach, nigdy go iuż więcéy szczęście nie opuszczało; my zaś ograniczamy się szczególnie na tem, co autor donosi o charakterze tego Wielkowładcy i o głównych rysach zarządu iego.

Podstawą charakteru Alego Baszy iest duma i fałszywość; pierwsza iest trawiącą go namiętnością, druga potrzebą i nawyknieniem a obiedwie podsycaiąc się nawzaiem, spłodziły w nim owe niecnoty, które uczyniły go przedmiotem obrzydzenia i boiaźni nawet i u swoich, którzy zdaią się posiadać zaufanie iego. Niedostatek pieniędzy, który go w początku zawodu iego tak dręczącym dotykał sposobem, a który był długo zaporą w postępach iego, i pewność, którą osiągnął, że zawsze znaydzie dusze sprzedayne, któreby dla niego do pełnienia każdéy zbrodni gotowemi były, uczyniły w nim łakomstwo i żądzę łupieztwa zakorzenionemi nałogami. Nie podobna daléy nad niego zapędzać się w tych dwóch niecnotach. Gdy ón ze skarbców swoich pieniędzy dobywa, tedy to zawsze dzieie się tylko dla tego, aby z korzyścią kupować; nigdy ón nie rozdaie nagrody, iak tylko dla uwiedzenia, i dla zyskania za to podwóyney wartości. Częstokroć przedaynego pomocnika swoiego, którego zbogacił, potém znowu złupia, a ukarawszy zdraycę, cieszy się wewnętrznie, że zyskał podwóynie.

Łakomstwo iego rozciąga się na wszystko, i wszystkich używa pozorów. Ziawi się w Państwie iego iakowy kupiec z towarami, których mu się zachce, tedy każe mu przyyśdź do siebie, przybiera na się pozor słuszności, i kupuie, ale za cene wyznaczoną według własnego upodobania swoiego. Umrze który

hołdownik iego, zostawiwszy wielką spuściznę; tedy dobrym iest dla niego każdy środek do przywłaszczenia sobie onéyże; iuż to napada na dzieci iego iawną przemocą i one złupia, iuż znowu zmyśla testament na rzecz swoią, wychwala nieboszczyka, i przywłaszcza sobie maiątek iego. „Móy przyiacielu," rzekł raz do młodego Greczyna, któremu oyciec umarł, „twóy oyciec był bardzo szanownym człowiekiem; szczerze żałuię zgonu iego, wiązała nas bowiem przyiaźń nayściśleysza. Pamiętał o mnie na śmiertelnéy pościeli, i przekazał mi dom swóy, ogrody i ruchomości." — „Ależ, Panie," „odpowiedział młody ten człowiek, „to przenosi trzy czwarte części maiątku moiego." — „Moie dziecko" — odpowiedział Ali, „testament oyca twoiego powinien ci bydź świętym, ieżeli zaś iesteś tak bezbożnym, abyś nań nie zważał, każę cię powiesić!"

Nienasycona duma uczyniła go mściwym i niedowierzaiącym, a te dwa uczucia przybrały w ognistey tey duszy charakter niepospolitéy żywości. Co go tylko otacza, nie uydzie podeyrzliwości iego. Jego synowce, iego dzieci i ci którzy mu naybardziéy są ulegli, którzy zdaią się posiadać całe zaufanie iego, wystawieni są ustawiczuie na bezprzestanne iego szpiegowanie. Zapewnienia wierności i przywiązania nie maią u niego wcale żadnéy wagi; a uczynione przysługi nie zaręczaią przyszłości w oczach człowieka, który według pragnienia samolubstwa swoiego skłonności swoie ustawicznie zmieniał. Więzy pokrewieństwa nie są u niego żadnym zakładem bezpieczeństwa, a ieżeli iest prawda, co powiadaią, że ón swoiego brata i matkę swoię zamordował, więc łatwo można poiąć, że też i w dzieciach swoich żadnego nie ma zaufania, zwłaszcza gdy z pewnością przewidywać może, że po śmierci iego, naymłodsze z troyga iego dzieci, stanie się ofiarą dumy dwóch braci swoich, i że ci nawzaiem przyprowadzą się do zguby.

Zna ón ieden szczególnie sposób zapewnienia sobie wierności owych, których używa, to iest, brać od nich zakładników. Tak postępuie sobie z własnemi dziećmi swoiemi. — Gdy te odieżdżały dla obięcia powierzonych im Guberniy zatrzymał przy sobie ich rodziny, i nie ukrywał nawet pobudek obrażaiącéy téy ostrożności. Jussaf Bey, rodzony brat iego, spłodzony w Seraiu iego oyca z czarnéy niewolnicy, iest między krewnemi iego iedynym, w którym zdaie się pokładać nieiakie zaufanie. Łagodność, i zupełny brak dumy, które go cechuią, iego podziwienie i zupełna uległość dla Alego, osobliwie zaś nieprawe iego urodzenie które mu wcale żadnych roszczeń nie dozwala, obiaśniaią wybor ten dostatecznie; a przecież i tego polubieńca trzyma w zupełnéy zawisłości, oddala go od interessów, i używa go tylko na czele woysk swoich, gdzie iego światło i odwaga są mu pożytecznemi.

Mściwość Alego Baszy iest nieubłagana, i nie zna żadnych granic, ani to w kształcie, ani też w czasie i mieyscu gdzie się wykonywa. To tylko daie się spostrzegać, że staie się tém okrutnieyszą, czem dłużéy się przewlecze, albo przez zapalczywość gniewu pomnoży. Jego potęga, iego powaga, iego zręczność i sztuka udawania, czynią iéy działalność niezawodną a skutki nieuchronnemi. Nienawiść iego pomnaża się z czasem, a iego zawsze mierna i zawsze czuwaiąca pamięć nie dopuści mu zapomnieć żadnéy urazy, bądź to prawdziwéy czyli też uroionéy; i nigdy ukazać iéy nie zaniedbuie. Krótko przed przybyciem autora do Janiny, poznał był Ali Basza w korpusie woyska przeszło o 300 kroków przed nim przeciągaiącym, iednego żołnierza Albańskiego od którego niemal przed dwudziestoma latami mniemał się bydź obrażonym. Ten nieszczęśliwy był wówczas aresztowanym i wtrąconym do ciężkiego więzienia, z którego mu się uciec udało. Po długiem błąkaniu zaciągnął się do woyska iednego Beia, którego Ali w służbę swą przyiął. Nieubłagany Wezyr kazał go stracić natychmiast. Przy innéy sposobności sam autor był świadkiem niezawodnéy pamięci tego nadzwyczaynego człowieka. Według swoiego zwyczaiu odprawiał Ali sądy; przyprowadzono człowieka, którego właśnie aresztowano. Ali wyliczał w óbecności autora mnóstwo rozboystw, które obwiniony popełnił, wymieniaiąc przytém wyraźnie czas i imiona ofiar rozboystwa; same czynności, które oskarżony przyznać był przymuszonym; a przecież te przytrafiły się w przeciągu lat przeszło pietnastu.

Jego sztuka udawania niedocieczoną iest dla każdego, któryby o zamiarach iego nie według iego interessu i dumy, lecz według innych iakowych widoków chciał sądzić. Mami ón nie tylko słowami i zapewnieniami, lecz cały sposób postępowania i zwyczaie iego służą mu w téy mierze. Jest ón człowiekiem przyiemną postać zewnętrzną maiącym, który gdy tego potrzeba, rysom swoim coś zwodniczego i łagodnego przydawać i za-

wsze uśmiechać się umie, który iest uprzeymym i pełnym grzeczności, i który w istocie swoiéy powab i ozdobę łączy. Zawsze stroi się czysto, a często i bogato. W meblach i przyozdobieniach pałaców iego, pannie wielki zbytek, a we zwyczaiach iego miękkość Azyiatycka. Myślałby kto, że ustawicznie zaiętym iest swoiemi budynkami, i przepysznemi meblami i ozdobami; ale to wszystko iest tylko udawaniem, a zatrudnienia, które przez to wszystkim otaczaiącym go udziela, służą mu tylko do tego, ażeby wszystkich oczy odwrócić od czynności i od istotnieyszych zamiarów swoich.

Powierzchowność iego porywa doń sposobem prawie nieprzezwyciężonym, a w rysach iego okazuie się prawość i serdeczność. Zapewnienia iego mogłyby zdawać się wcale uiepodeyrzanemi, gdyby się do tak wielu uymuiących grzeczności nie mieszało coś ostrożnego. Nigdy nie poznać z twarzy iego naymnieyszego znaku poruszaiących go namiętności. Niedowiarstwo, boiaźń, nienawiść, zemsta, ukrywaią się pod miną czystéy spokoyności i pod skromnym wyrazem sumienia, wolnego od zarzutu. Umiarkowany, w słowach swych nymuiący, zręczny do przedstawienia każdego przedmiotu w świetle naydogodnieyszém, w wynurzaniu swych myśli iasny i uważny, dzielnym sposobem dowodzenia i przekonywaiącą wymową obdarzony, rozumi sztukę ubarwiania sofizmów, a gdy mu co w ciągu rozmowy bardzo na sercu ciąży, naówczas naytrudniéy iest opierać mu się. Niechay go kto iakkolwiek zna doskonale, nimie ón przecież ułożyć się tak dalece, że słuchaiący go wpada w pokuszenie do wyrzucania sobie zbawienney nieufności. Częstokroć kosztuie go to wiele przezwyciężenia siebie samego, że się tym sposobem przymusza; i dla tego też to, gdy mu się w czem nie powiedzie, gdy zwyczaynych podstępów swoich na skryte zapalenie niesnasków, na podżeganie ducha nienawiści, na dokonanie potrzebnych mu zbrodni właśnie przez tych samych, których na ofiary przeznaczył, słowem na oburzenie wszystkich namiętności, w którychby iako mściciel i sędzia wystąpił, nadaremnie używał, wówczas nareszcie wybucha, i prostą drogą idzie do celu swoiego. Porywczość i niecierpliwość iego nie dozwalaią mu odkładać ciosu, który komu zadać umyślił; nie czeka ón aż do dnia drugiego. Jeżeli zaś do wykonania taiemnych rozkazów swoich pomocnika używać przymuszonym się widzi, naówczas rzadko kiedy zaniedba zapewnić się o milczeniu iego, przez zgładzenie tegoż samego. Tak więc krwawa i nieprzeyrzalna zasłona pokrywa zbrodnie i podstępy iego przed okiem naywiększey części poddanych tamecznych.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Moc galwaniczna.

Czytamy w gazetach Szkockich, że Doktor Ure w Glasgowie czynił dnia 4go Listopada bardzo ważne doświadczenia galwaniczne na ciele powieszonego zbrodniarza, za pomocą bateryi Woltaieskiéy o 270 czterocalowych tabliczkach. Skutki były przerażaiące. Noga umyślnie zgięta, poruszona prętem galwanicznym, wyprostowała się tak raptownie, że trzymaiąca ią osoba, o mało nie upadła na ziemię; za poruszeniem nerwów gardłowych, umarły zaczął charczeć, a brzuch podnosił się; za poruszeniem zaś nerwów ocznych, ruszały się wszystkie muszkuły w twarzy tak okropnie, iż kilka widzów uciekło, a ieden zemdlał. Za dotknięciem pacierzy ruszały się ręce i palce. Doktor Ure twierdził, że gdyby nie popękały były kanały krwiste w gardle, i gdyby chrząstka nie była nadwerężoną, byłby wskrzesił zbrodniarza.

N o w o ś ć.

(*z Tygodnika Polskiego.*)

Tam gdzie pustota pannie,
Przyszła raz nowość wesoła,
Każdy ią mile przyimnie,
Jak piękna! każdy zawoła.

Nowości od nas wielbiona,
Pozostań w naszey Oyczyznie;
Od wszystkich kochana, czczona,
Żyć będzież w miłey spuściznie,

Ona głupcom odpowiada:
„Dobrze, będę u was siedzieć,
Dodaiąc, gościom swym rada;
„Proszę mnie iutro odwiedzieć."

Na drugi dzień do nowości,
Schodzą się, lecz każdy z gości
Zawołał: „Co za maszkara!
O iakże brzydka! iak stara!"

Leon Potocki.
